OPŁACONE RYCZAŁTOWO.

Rok V. Tarnów, dnia 23 marca 1924 r. Nr 12.

LUD POLSKI

TYGODNIK POLITYCZNY I OŚWIATOWY POŚWIĘCONY SPRAWOM LUDU POLSKIEGO

Prenumerata wynosi:
W kraju za I kw. 1924 r. 1200000 Mk.
We Francji rocznie 50 franków franc.
W Ameryce — rocznie 2 dol.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
TARNÓW, BUREK L. 3. I. P.

Cena n-ru 120.000 Mkp.
Cena ogłoszeń:
Za ogłoszenia kupieckie według umowy.
Za OGŁOSZENIA DROBNE 5 gr. od wyrazu — najmniej 2 miljony Mkp.

CHŁOP POTĘGĄ JEST I BASTA, BO POCHODZI Z KMIECIA PIASTA.

Program gospodarczy P.S.L.

Jest dużo ludzi w Polsce, którym się zdaje, iż jedyna trudność, którą Polska ma do rozwiązania, to jest wprowadzenie stałego, dobrego pieniądza złotego. Sądzą, iż z chwilą, kiedy to się stanie, wszystkie niedomagania i dolegliwości odpadną, jak ręką objął.

Niestety, tak nie jest. Wprowadzenie dobrego pieniądza jest rzeczą jedną z najważniejszych i trzeba dołożyć wszelkich starań, żeby tego dokonać. Ale trzeba zdać sobie sprawę, że na tem nie koniec. Pozostaną jeszcze do rozwiązania inne wielkie trudności, które już dziś dają się odczuwać i nowe, które się mają wysunąć.

Poucza nas o tem przykład, wzięty z innych państw. Czechy, dajmy na to. przeżywały okres złego pieniądza, może nie w tym stopniu, co my, ale przeżywały. Wzięły się jednak do naprawy prędzej, niż my i już z końcem roku 1921 doprowadziły do podniesienia i ustalenia swojej korony. ale cóż się okazało? Oto po tej naprawie zaczęły Czechy przebywać okres okropnych trudności, z których wyszły dopiero po długim czasie i to z ciężką biedą. Fabryki i kopalnie czeskie zaczęły zaprzestawać pracy jedna po drugiej, bo towar przez nie produkowany, był tak drogi iż trudno było na niego znaleźć kupca zagranicą; bezrobocie przybrało groźne rozmiary. Rolnictwo czeskie znalazło się w ciężkiem położeniu, bo trudno mu było wytrzymać konkurencję z płodami rolniczemi zagranicznemi, tańszemi niż czeskie. Z trudności tych wyszli Czesi dzięki rozumnej polityce gospodarczej, dzięki rozumnemu programowi gospodarczemu.

Myśmy w Polsce dopiero przystąpili do uzdrowienia naszego skarbu i naszego pieniądza, dopiero od kilku tygodni marka jako tako się ustaliła, a już wysunęły się trudności gospodarcze, które prawdopodobnie będą się powiększać. Ilość bezrobotnych u nas wzrasta. W fabrykach łódzkich, w kopalniach pracują robotnicy tylko po dwa do czterech dni w tygodniu. Magazyny, składy, są zapełnione gotowym towarem, który nie znajduje zbytu nie znajduje kupca ani zagranicą, ani wewnątrz kraju. Zagranica nie kupuje naszych towarów przemysłowych bo stały się dla niej za drogie droższe, niż inne. Mamy naprzykład nieprzebrane bogactwo węgla, który moglibyśmy wywozić. Cóż jednak, kiedy naprzykład Niemcom, sąsiadującym z nami o miedzę, bardziej opłaci się sprowadzać węgiel angielski, niż polski, gdyż węgiel angielski mimo długiej drogi, którą musi odbyć i kosztów przewozu jest tańszy, niż polski.

Wyroby przemysłu naszego nie znajdują też dostatecznego zbytu u nas w kraju, bo kraj jest zubożały. Zubożał zwłaszcza najsilniejszy konsument: włościaństwo Kto zna choć trochę stosunki na wsi, wie, iż włościanin wskutek braku pieniędzy, wstrzymuje się z kupowaniem najpotrzebniejszych rzeczy. Wieś chodzi napół obdarta, jedne buty służą nieraz całej rodzinie; sierp kosę, łopatę, wóz kuje się w ostatecznej potrzebie, bo niema za co. Obliczono że gdyby kraj nasz, zwłaszcza wieś, był tak zamożny, jak przed wojną, to wszystkie nasze fabryki włókiennicze ledwieby nastarczyły towaru, pracując całą siłą pary; a dziś, jak wspomniałem, wobec zubożenia wsi pracują przez pół tygodnia i mają magazyny nabite.

Streszczając się, stwierdzam, iż przemysł nasz przeżywa groźne chwile, bo nie znajduje dostatecznego zbytu na swe towary ani zagranicą, ani w kraju, gdyż towary te są za drogie,

Dlaczego tak jest, to postaram się wyjaśnić w dalszym ciągu artykułu. W gorszem jeszcze położeniu znajduje się druga gałąź naszej prodkcji — rolnictwo jeśli o przemyśle można powiedzieć, iż przeżywa ciężkie położenie, to rolnictwo przeżywa prawdziwą katastrofę. Jeszcze obszarnik daje sobie radę przy pomocy dochodów z lasów łąk i pastwisk, ale chłopi pogrążą się z dnia na dzień w coraz większej nędzy, tak jest bez przesady w nędzy.

Dwie rzeczy przyczyniły się do zubożenia wsi,

Przedewszystkiem stały spadek marki przez kilka lat. Ludność miejska chroniła się przed tym spadkiem w różny sposób: jeden kupował za marki dolary, drugi bony złote, trzeci zakupywał towar na handel lub na zapas włościanin natomiast mniej ruchliwy, mniej znający sposoby przeróżne, nie umiał się chronić przed spadkiem wartości pieniądza, a jeżeli nawet i umiałby, to nie miał do tego sposobności, żyjąc zdaleka od miasta.

Druga przyczyna zubożenia wsi, ważniejsza jeszcze, leży w tem, iż rolnik sprzedaje produkty rolne po cenach niskich, a za produkty przemysłowe płaci ceny nadmiernie wysokie. (W mieście kpinkują sobie z tego, iż chłop, kiedy mu zarzucają paskaratwo, oblicza zaraz, ile to butów czy koszul mógł kupić za pewną ilość zboża przed wojną, a ile dziś.

Kpinkować z tego może tylko głupiec, albo też kto ma pełną kieszeń i liczyć nie potrzebuje. Rolnik ma wszelkie powody, żeby zsstawiać i porównywać ceny tych towarów, które sprzedaje i tych, które kupuje.

A kiedy się zestawi i porówna, to stwierdzić się musi rzecze następujące:

1) Produkty rolne są u nas naogół tańsze, niż przed wojną, a w każdym razie są tańsze, niż w innych krajach w obecnej chwili.

2) Wyroby przemysłu są wszędzie droższe obecnie niż przed wojną, a u nas obecnie są droższe niż gdzieindziej

Że tak jest, że nie są to gołosłowne, twierdzenie, tego dowodzą liczby. Oto przykłady:

Cena żyta w dolarach za 100 kg. w hurcie:

	w roku 1923;	w styczniu 1924 r.
w Kongresówce	2·1;	2·30;
w Galicji	3·16;	2·21
w Poznańskiem	4·02.	2·13.

Cóż to znaczy? Oto to, że rolnik w Kongresówce bierze za 100 kg. żyta prawie o pół dolara mniej, niż przed wojną, w Galicji o dolara prawie mniej, a w Poznańskiem o 2 prawie dolary mniej, niż przed wojną.

Porównajmy nasze obecne ceny żyta z zagranicznemi: Kiedy u nas w styczniu tego roku za 100 kg. żyta płacono w hurcie najwyżej 2·30 dolara, to w Berlinie w tym samym czasie płacono 3·23 dolara, w Pradze czeskiej 4·06 dolara, w Paryżu 3·62 dolara.

Czyli w styczniu tego roku żyto było u nas tańsze o 1 do 2 dolarów na 100 kg., niż zagranicą.

A popatrzmy teraz na ceny towarów przemysłowych; za 1 tonnę węgla z zagłębia Dąbrowskiego płacono:

w 1914 roku 3·85 dolara;
w styczniu 1924 „ 7·22 „

Kiedy więc cena żyta jest u nas niższą, niż przedwojenna, to cena węgla jest dwa razy prawie wyższą, niż przedwojenna.

A porównajmy ceny węgla naszego z zagranicznym: w styczniu 1924 roku, płacono za tonnę węgla najlepszego:

w Polsce . . . . . . 9.56 dolara (gruby górnośląski).
w Niemczech . . . 4.91 „
w Czechosłowacj . 6.60 „
w Anglji . . . . . . 6.31 „

Okazuje się więc, iż żyto jest u nas tańsze niż na całym świecie, ale za to węgiel jest droższy niż na całym świecie.

Weźmy inny jeszcze przykład, mianowicie ceny żelaza. Za jedną tonnę żelaza (surówki) płacono w Polsce:

w 1914 roku 23 dolary;
w styczniu 1924 „ 36·68 dol.

Porównajmy teraz z cenami żelaza zagranicznego; w styczniu 1924 płacono za tonnę żelaza (surówki):

w Polsce . . . . . 36·68 dol.
w Niemczech . . 19·94 „
w Czechach . . . 18·5 „
w Anglji . . . . . 24·02 „

I żelazo więc u nas jest droższe, niż na całym świecie.

I tak rzecz ma się prawie z każdym produktem. Przytoczone liczby muszą zastanowić i przekonać każdego, kto umie czytać i kto ma trochę dobrej woli.

Wieś, płacąca wygórowane ceny za produkty przemysłowe, a sprzedająca za bezcen owoc swej pracy, staje się powoli z dnia na dzień nędzarzem coraz większym.

Nie można dłużej patrzeć na to obojętnie. Już dziś rozlegają się głosy wśród rolników, że nie opłaci się im uprawiać roli, bo koszta pracy, nawozów, narzędzi i wreszcie podatku przewyższają dochody z rolnictwa.

A cóż powie Państwo, gdy nie będzie mogło się wyżywić? Nędza wsi, jak wspomniałem, odbija się już dziś na przemyśle, bo wieś zubożała nie może kupować towarów przemysłowych, co powoduje zastój w przemyśle i bezrobocie.

Taki jest dzisiaj nasz stan gospodarczy: groźne położenie w przemyśle, katastrofalne w rolnictwie.

Tak długo być nie może, bo samo państwo będzie zagrożone, trzeba się chwycić środków ratunku, trzeba, żeby państwo uchwaliło sobie i wykonało rozumny program gospodarczy.

Jaki to ma być program, o tem w następnym numerze.

W. WITOS.

Czem jest „Wyzwolenie"?

Po ustaleniu w świetle faktów i dokumentów, czem Wyzwolenie nie jest, należy stwierdzić, czem stronnictwo to jest w istocie swej, w treści najgłębszej.

Jest przedewszystkiem smutnym i odstraszającym przykładem, jak niewola rosyjska, przymusowe współżycie z obcą duchowi polskiemu duszą rosyjską spaczyło i zaraziło umysły i serca tych Polaków, którzy czy to za mało mieli swojej polskiej kultury, by się oprzeć tamtej, czy też dobrowolnie, bezkrytycznie, zbyt pochopnie ulegli jej niszczycielskiemu działaniu.

W następstwie tego duchowego zrusyfikowania się jest Wyzwolenie **orędownikiem wszelkiego dzikiego jałowego radykalizmu, demagogji jarmarcznej**, jaką uprawiają wymownie sprytni przekupnie, co krzykiem głośnym i pstrą wystawą swej tandety, zwabiwszy tłum ciekawych, zachwalają swój towar, swoje fatałaszki, sprzedają owe drożej niż w pierwszorzędnych składach pierwszej jakości wyroby.

Wzrost liczby posłów Wyzwolenia przy ostatnich wyborach jest wskazówką, ile jeszcze trzeba pracy, żeby poprzestały popłacać na wsi obiecanki, cudotwórstwo, traktowanie chłopa jak dziecka, które na każde świecidełko się złapie i za szkiełko farbowane odda chleb i co ma najlepszego.

Żeby mi ktoś nie zarzucił, że ja tylko w czarnych okularach patrzę na Wyzwolenie, przytoczę listy umieszczone w Woli ludu z 18/III 1923, jakie otrzymał prezes Witos od ludowców na kresach żyjących, którzy patrząc zblizka na działalność Wyzwolenia, taki sobie sąd o niem wyrobili.

„Tak więc nasze stosunki są tu niezwykle przykre, mieszkam tu z dziada pradziada i coś podobnego jeszcze nie widziałem. Gorzej jeszcze dzieje się tu z państwem Nieszczęsne wybory jakie się tu odbyły pod egidą najwyższych czynników, przy zupełnej bierności władzy, uważamy tu za większą klęskę niż przegrana pod Kijowem. Nie tylko bowiem skompromitowały one państwo, zdeprawowały i zniechęciły wprost do życia mieszkających tu Polaków, ale władzę państwową wyrzuciły zupełnie z tych ziem. Gdy dawniej przed nią była tu obawa, potem przyszło i lekceważenie, a teraz się jej wcale nie uznaje. My tu siedzimy jak mysz na pudle, stale w obawie, że coś nastąpi, co może kres położyć naszemu istnieniu i wstrząsnąć silnie posadami państwa. Z bólem serca wprost niewymownym muszę to zaznaczyć, że nawet za czasów rosyjskich żywioł polski nie czuł się tu tak niepewny i zgnębiony.

Władze to tu faktycznie sprawują Moskale albo sprzedawczycy lub łapownicy, Wielcy właściciele cisną nas biedaków, a do państwa odnoszą się z wielką rezerwą, jak gdyby czekali na kogo innego. Między Ukraińcami czuć jakieś podejrzane anty-państwowe ruchy. To też

wprost straszne wrażenia wywołuje fakt, że rząd obecny opiera swoje istnienie na tych właśnie elementach.

Ile tu złego narobili Thugutowcy swoją wprost wstrętną anty-państwową agitacją—niechcę już mówić.

Żydzi zagarnęli tu cały handel i są wszechstronnymi panami.

Tylko my Polacy czujemy się tu słabymi, niemal biedotami i wygnańcami. Tem przykrzej nam to znosić przychodzi, że przecież we własnym państwie i pod własnym rzekomo rządem żyjemy. To też zwracamy się z błagalną prośbą o ratunek i • pomoc, o zmianę i rządu i systemu, i to jak najprędzej bo nad naszymi głowami dach sie już pali.

Andrzej Rębacz.

Szanowny Prezesie! Może sobie przypominacie jak przyjeżdżaliście autem w r. 1920 z Nieświeża na Grodno, a myśmy na prawej stronie pruli z wielkim mozołem stratowaną i zaniedbaną ziemię w cztery pary koni, przygotowując się do zasiewu.

Po prawej stronie były niezliczone rowy strzeleckie, góry drutów kolczastych, któreśmy zebrali i cegielnia bez ścian o lichym pokryciu, która pozatem służyła nam i mojej marnej chudobie za schronienie i mieszkanie.

Byliśmy i chłodni i głodni i gdyby nie szybka pomoc bylibyśmy poginęli marnie.

Chociaż czuliśmy wdzięczność to jednak zakopani w tej polskiej świętej ziemi nie pisaliśmy ani do was, ani do nikogo słowa. Może i ja nie ośmieliłbym się obecnie na zabieranie Wam czasu sobą, gdyby nie ostatnie bardzo przykre wypadki.

Zaczynam więc po kolei.

Jako wybitnie zasłużony żołnierz otrzymałem 40 m. ziemi. Zabrałem się do pracy wśród najcięższych warunków i byłbym dość szczęśliwym, gdyby mi wiary w jej skuteczność i naszą przyszłość nie odebrano.

Naprzód nie mogliśmy się doczekać podziału gruntów, a gdy to już nastąpiło właściciel dawny, który się tu zjawił, robi starania, ażeby nas stąd usunąć.

Chwytając się wszelkich środków, posunął się tak dako, że zorganizował na nas napady tutejszej ludności.

Władza nie bierze nas w obronę.

Załamaliśmy się, bo nie wiemy, czy nie spotka nas los innych, których wyrzucono po rocznej mozolnej pracy.

Po nieszczęsnych wyborach położenie nasze stokroć się pogorszyło. Agitatorzy białoruscy, a niestety także i Wyzwoleńcy zawiść ludności miejscowej zwrócili przeciw nam, a skutki tej strasznej roboty dają się już odczuwać na każdym kroku.

Strona gospodarcza chroma też niesłychanie. Nie będąc hypotecznym właścicielem nie jestem w stanie uzyskać koniecznego kredytu. Rząd nic nie daje, nawet drzewa, choć to ustawą przepisane.

Chodzę od Annasza do Kaifasza, buty podarłem i nóg już nie staje, a wszystko już na nic.

Boże, Boże, nie można przecież sobie nic gorszego wyobrazić nad naszą polską niezaradność, bezmyślność i głupotę.

Jak patrzyłem na robotę Thugutowców, myślałem, że uż Pan Bóg chyba odebrał lub pomieszał im rozumy. Jeżeli rządu polskiego nie stać, ażeby nam dać pomoc, to niech tego nie robi, ale niech nas przynajmniej uwolni od katuszy, które znosimy codziennie z powodu bezhołowia i niepewności. Niechże rząd zacznie rządzić nareszcie. Rządzić sprawiedliwie, bo dotąd to rządzą łapownicy, obszarnicy i żydzi, którzy tu mają raj wprost wymarzony, a my jesteśmy piątem kołem u wozu.

Białorusini podobno są obecnie stronnictwem rządowem. Boże zmiłuj się nad nami. Ręką własnego rządu dokonujemy zagładę myśli, a może, co nie daj Boże, i państwowości polskiej na kresach.

Wojciech Szczerba b. chorąży W. P.

Od siebie, chcąc okazać jak największą pojednawczość wybieram z wniosków i uchwał postawionych przez Wyzwolenie w najkorzystniejszem świetle to stronnictwo stawiające.

Pan Thugutt wzywa Rząd we wniosku z 6/3 1923 r. Druk Nr 279, by dla uczczenia czterystapięćdziesiątej rocznicy urodzin Kopernika był wybity z funduszów państwowych medal pamiątkowy w bronzie.

I specjalista od oświaty poseł A. Langier żąda, by we wnioskach druk Nr 192, 193 rząd z funduszów państwowych wydał także tekst Konstytucji wraz z objaśnieniami w językach: polskim, białoruskim i ukraińskim, oraz dzieła Mickiewicza.

Jutro wpłynie wniosek co do wydania dzieł wszystkich polskich pisarzy — do uczczenia przez tablice, medale i pomniki zasłużonych mężów w Narodzie.

Wszystko to są wnioski dobre i chwalebne, ale ile w demonstracji i parady, w których Wyzwolenie tak celuje.

Na ostatnim zjeździe Wyzwolenia w Warszawie uchwalono, aby ustawa o przejściu ziemi dla żołnierzy została rozszerzona na teren całej Rzeczypospolitej, zmierzając do tego, aby zasłużeni wojskowi mogli uzyskać działki ziemi w rodzinnem środowisku, aby przytem zaspokojone zostały słuszne miejscowe potrzeby ziemi dla uregulowania serwitutów i zaokrąglenia gospodarstw karłowatych.

Cudownie—o ileż zacniejszymi, serdeczniejszymi przyjaciółmi chłopa są Thugutowcy jak PSL, które gdzieś za światy na kresy wysyła żołnierza, podczas, gdy Wyzwolenie za darmo daje mu ziemię w rodzinnej wsi.

Nie chcąc zrobić przykrości bezrolnym i małorolnym im również w rodzinnem środowisku wyznacza ziemię — zaspokajając ich „pilne potrzeby« i jeszcze zaokrągla karłowate gospodarstwa. A ponieważ ziemi dla wszystkich w rodzinnem środowisku stanowczo nie wystarczy, więc Wyzwolenie napewno sprowadzi ziemię aeroplanem z księżyca czy innej planety

Dość—zagadnienie przedstawia się tak: **Jeżeli lud polski i Polska mają mieć jakąś jaśniejszą przyszłość** stać się państwem silnem i potężnem **nie może Wyzwolenie mieć przyszłości**—będzie mieć Wyzwolenie przyszłość, pójdzie lud za niem—Polska pozostanie bez przyszłości, lud zgotuje sobie ciemną, smutną przyszłość i ciężką dolę.

Oto wóz — albo przewóz.

A ty ludu polski rozważ i wybieraj.

Jan BRODACKI poseł.

Do licha, dość już ckliwych skarg,
Nie z łez się rodzi szczęście,
Do licha chcesz z losem iść o targ
Do licha po chłopsku bierz za kark
Po chłopsku zakasz pięście

Do licha dość już cichych łkań
Dość wzlotów po błękicie
Do licha, o swoje piersią stań
Do licha, bo tak chce życie.

Prosimy odnowić prenumeratę!!!

Pozgonne ludowcowi Plucie.

Pycha poprzedza upadek.

Doświadczył tego na sobie poseł Pluta. Nakupiwszy dla siebie i swej rodziny posiadłości, przeprowadziwszy reformę rolną odnośnie do swej familji, poczuwszy sadło na brzuchu, zapragnął godności, zaszczytów i dostojeństw.

Zamiast powiedzieć sobie „znaj kuro grzędę“ powiedział sobie, Witos może być Premjerem, a ja cóż gorszego od niego—dlaczego nie mógłbym zostać ministrem reform rolnych—wicemarszałkiem Sejmu? Kłamie bowiem jak najęty pan Jędrzej, gdy przechwala się publicznie, że mu ofiarowano godność wicemarszałka, tylko on przyjąć nie chciał.

Przecież wicemarszałkowie pobierają o połowę większe djety niż zwykli posłowie, co czyni kilkaset miljonów miesięcznie, a pan Jędrzej jest wiernym wyznawcą zasady—że od przybytku głowa nie boli.

Zawiedziony w swych rachubach i aspiracjach, postanowił pan Jędrzej zemścić się na Witosie i czmychnął z Klubu. Ale jakże tu przed wyborcami prawdziwy powód ucieczki z klubu podawać? U nas w Polsce są specjaliści, którzy zawiedzeni w swych kalkulacjach i interesach, stroją się w szaty obrońców ludu i państwa—i w imię interesu publicznego, w imię idei, rozpoczynają walkę z tymi, co nie byli powolni ich zamiarom samolubnym.

Pluta poszedł za ich przykładem, do czego dopomogły mu wrodzone zdolności do obłudy, do udawania, do maskowania się. Z jednej strony głosi więc, że chodziło mu o biedotę wiejską, którą Witos zaprzedał panom i księżom, z drugiej, stara się Witosa ściągnąć na ten poziom, na jakim sam stoi.

Szkoda, że Pluta nie czytał „Wesela Wyspiańskiego—gdzie ten pisze:

„Kruk orłowi nie dorówna,
Nie poleci orzeł w gów.. (w jajecznicę)“

Zdaje się Plucie, że jest orłem, a on zwykłym pośmieciuchem, co z upodobaniem wlazł i grzebie w łajnie.

I dlatego słusznie czynią wyborcy pana Pluty, że uciekają od tej smrodliwej atmosfery, jaką tenże w swoich artykułach i przemówieniach rozsiewa.

Zostają przy nim jedynie ci, którzy zioną nienawiścią przeciwko stronnictwu ludowemu, ci, którym śmierdzi Polska ludowa, praworządna, na poszanowaniu pracy i prawa oparta, pachnie natomiast warcholstwo, krzykactwo zamęt i przewrót, przy których spodziewają się odegrać wybitną rolę. Strach pomyśleć, dokąd prowadzi, dokąd zaprowadziła Plutę jego nienawiść do Witosa, jego chora ambicja, jego pyszałkowatość.

Codziennie, na każdym kroku przekreśla się, umniejsza się, a wielkim nigdy nie był, poprostu chce po uszy utonąć w tem świństwie, w jakie wlazł.

Cóż począć?

Nam dawnym towarzyszom jego nie pozostaje nic innego, jak tylko uronić łzę żalu, że umarł Pluta ludowiec, a został Pluta wyzwoleniec, Pluta kłamczuch i oszczerca, Pluta pośmieciuch. Już umarł ludowiec Jędrek z pod Rzeszowa, słusznie nazywający się Plutą.

Zdradził lud, zdradził państwo, sromotnie zszedł ze świata.

Ignacy Rózga.

WESOŁY KĄCIK.

W naszych urzędach.

— Panie komisarzu, zlituj się Pan, ja tu już od godziny czekam na załatwienie sprawy a pan komisarz nie łaskaw...

— Mój panie, ja tu już siedzę od 30 lat i nie narzekam.!.

I Putek może mieć „masaż“ i „manikiry“.

Niejaki Józef Putek od Wadowic, naprzód pisarz gminny, wójt w Choczni, potem wyzwolony kandydat adwokacki, a wreszcie z łaski swej dość tęgo wykłapanej jadaczki i także i poseł, miewa dość często dziwne skłonności do szpiclowania swoich kolegów sejmowych i węszenie po Sejmie, co też który z posłów, przedewszystkiem z Piastowców, jada, gada, jak się goli, kicha, spełnia swe naturalne potrzeby i t. p.

Ponieważ zaś przy tych wszystkich „czynnościach“ ma zwykle niesamowity wygląd rozgorzałego z namiętności i wściekłości sadysty, wszyscy posłowie unikają jak mogą Putka, woląc w każdym razie spotkać na swej drodze wściekłego psa czy inne obrzydłe zwierzę.

Tak też czynił zawsze i poseł Cieluch piastowiec, mimoto nie uniknął złej godziny, w której dopadł go Putek przy goleniu brody, z czego powstał natychmiast wybitnie putkowski „dowcip“ w jego »Sztandarze« na temat „manikirów“ i »masarzu« posła Cielucha.

Wobec tego jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że jakkolwiek pos. Cieluch już na sam widok Putka doznaje niemiłego uczucia kręcącej koło niego zmory, to jednak chcąc okazać, że piastowcy nie są znowu tak źli no i dogodzić jego ambicji, przezwycięża uczucie wstrętu i dozwoli mu na każdy raz w przyszłości wścibić swój nos, a nawet całą rudą głowę jeszcze do innego dyskretnego saloniku, z którego posiłkując się, może i Putek dokonać owego „masarzu“ i „manikirów“, o które tak zazdrośnie p. Cielucha posądzał. Korzyści z tego będzie wiele. Naprzód dogodzi swym wybujałym i zwierzęcym namiętnościom, po tem »masarzowaniu« przybierze koloru jeszcze więcej bronzowego, z którym mu ponc tak do twarzy — ponadto ów »masarz« zasiąpi mu wodę kolońską i francuskie mydełko, których przecie jako wiecznie wyfrakowany „dżentelmen“ używa. Przez to będzie mógł zaoszczędzić bardzo dużo miljonów mp. na spłacenie alimentów, bowiem pod tym względem jest Putek, jak słychać, nigdy niewypłacalnym. Niebezpieczeństwo zaś jest dla Putka bardzo wielkie bo poseł Krempa, jak wiadomo, specjalista od fabrykowania interpelacji, ma już i w tej materji gotową interpelację coby przecie politykowi z Choczni napewno zaszczytu nie przyniosło. A tak będzie „masarz“ „manikiry“ i historja z alimentami pomyślnie zakończona.

Ma-czuga.

„Wyzwolenie“ się rozpada?

»Wyzwolenie« zwane także niesłusznie Stronnictwem ludowem, gdyż tacy »ludowcy« jak Thugutt, Poniatowski, Putek, Sanojca, Rudziński i tp. napół zbolszewiczone indywidua tyle mają wspólnego z ludowcami, co rak z rybą—zaczyna się już gruntownie rozpadać. Kompania ta, złożona z ludzi, którzy politykę uczynili sobie jako środek do żerowania wśród ludu, utrzymania swojej egzystencji, żyjąca jedynie kalumniami i nienawiścią do Piastowców i przymilaniem się żydowstwu, życiu pod każdym rządem, który się nie składa z Thuguttów, Moraczewskich i Pruchników i nie obarcza chłopów kasami chorych i sekwestrami — gryzie się już bardzo mocno między sobą, zwłaszcza, że dotychczasowego przywódcę, Thugutta, stara się usunąć w cień nowy nabytek Wyzwolenia—Dąbski. Niewiele już nawet brakowało, ażeby na obradach Zarządu Głównego „Wyzwolenia“, które się odbywały w lu-

tym, polityka p. Thugutta w opinji jego kompanów doszczętnie nie zbankrutowała. Jest to robota Dąbskiego, który znowu ryje tam tak zawzięcie pod Thuguttem jak to zwykł czynić gdy był jeszcze Piastowcem.

Dojrzał to już i sam Thugutt, że kto kogo chce ugryźć ten najczęściej połkniętym zostanie—dlatego udaje chorego i w tych dniach wyjeżdża na kilka tygodni do Włoch niby na kurację, a właściwie, bojąc się kompromitacji i kopnięcia, ucieka raczej nie chcąc być pobitym, a może czuje już zapach trupi i zgniliznę ziejącą z jego stronnictwa, boi się śmiertelnie zarazić?

W każdym razie szkoda, że za przykładem wodza, nie poszła partja na zasłużony odpoczynek np. do Bolszewji, bo przecież Wyzwoleńcy zawsze czynami i słowami dowodzili, że im milsi bolszewicy jak Polska, a więcej stawali w obronie żydów, Niemców, Rusinów, niż polskich chłopów. Czekajmy! Może i to nastąpi, a byłby to naprawdę uroczysty dzień dla całego ludu polskiego!

Berek przyznaje się, że był szpiegiem u Piastowców.

Dzieją się czasem wypadki w życiu, o których nie można pisać i mówić bez wstrętu i odrazy.

Do takich wypadków należy i postępek niejakiego Berka z Pilzneńskiego podobno chłopa i posła, który potrafiwszy otumanić chłopów, że jest piastowcem i podpisawszy deklację przystąpienia do PSL nie tylko, że obecnie zdradził lud i stronnictwo, ale nawet ogłosił z całym cynizmem na szpaltach „Przyjaciela“ Nr 12, że »nigdy ani przed wyborami ani po wyborach Witosikiem nie był i żadne przykazania »Piasta« nie były dla niego pobudką działanis«. Inaczej mówiąc, Berek jasno I otwarcie z całym cynizmem ogłosił publicznie, że wszedł do Piastowców wyłącznie w celach szpiegowskich i prowokatorskich co p. Stapiński do niedawna jeszcze rzeczywisty a obecnie emerytowany wódz wielkiego ideowego stronnictwa chłopskiego w całości to oświadczenie wydrukował, dając tem dowód, że takich właśnie „polityków“ szpiegów mu potrzeba i chciałby zostać ich wodzem.

Stapińskiemu się nie dziwimy. Odosobniony i stetryczały koziołkiewicz i aferzysta porzucony i pogardzony przez wszystkich uczciwych ludzi—wie dobrze, że koło niego mogą się jedynie grupować same szumowiny i aferzyści najgorszego gatunku— tych tedy przyjmuje obcałowuje i drukuje ich listy w swoim, za pieniądze nafciarskie i Hodura drukowanym »Przyjacielu“. Ale trzeba się dziwić i boleć nad tą zgnilizną moralną jaka się sączy pełnem korytem od niektórych stronnictw i polityków, przerażenie poprostu ogarnie że chłop do podobnej wstrętnej roli szpiegowsko prowokatorskiej jest zdolny, boć chłopi szpiegami nigdy nie byli z wyjątkiem parszywej owcy Berka i napewno nie będą Berek jest więc wyrodnym synem swojego stanu — szpiegiem nasłanym djabeł wie przez kogo i który łasił się jak wyżeł koło Piastowców—lizał buty tego Witosa którego dzisiaj poniewiera z wyraźnym zamiarem że coś podpatrzy, wywącha, wykradnie a potem pójdzie do tych powrotem którzy mu kazali do piastowców iść po mandat aby im zdradzić co tam słyszał i widział.

Jest w tem postępku Berka coś tak djabelskiego i potwornego a chłopu obcego że czytając podobne wyzwanie krew się naprawdę ścina w żyłach że takie potwory mogą wogóle buszować w politycznem życiu a chłopi i społeczeństwo na to bezradnie patrzą!

Berek ogłasza że nigdy do Piasta nie należał. Tak? Dlaczegóż więc nie kandydował z listy Stapińskiego Putka socjalistów, komunistów lub sjonistów? Dlaczegóż mu nie dali mandatu tamci-dzisiejsi jego przyjaciele Putki Stapińscy Thuguty lub Grünbaumy?

Przyszedł do piastowców jako prowokator i szpieg... i swoją nędzną rolę odegrał należycie. Cóż mówi opinja o tego rodzaju indywiduach. — Otóż według ustaw i praw zwyczajowych najbardziej wstrętną zbrodnią jest szpiegostwo. Szpieg to potwór gorszy od złodzieja czy mordercy bo gdy tamci mogą popełniać zbrodnię często w zapomnieniu w porywczości to szpieg zazwyczaj wykonuje swój zamiar dobrze wpierw obmyślony — szpieg za pieniądze zdradzi własnych braci rodzinę zgubi najniewinniejszych ludzi — co jest tem wstrętniejsze, że robi to jak thurz z nienacka krytym sztychem, słowem sposób najpodlejszy.

I dlatego też gdy sądy zwykłe i wojenne uchwycą na gorącym uczynku morderce to go skazuje na rozstrzelanie — szpiegowi nie budują się nawet szubienicy ale wiesza na suchej gałęzi.

Z takim oczywiście indywiduum — względnie z temi którzy go do tak zaszczytnej roli przeznaczyli niebędziemy dysputowali boby to uwłaczało naszej godności. Człowiek który na wiecach przedwyborczych chwalił Witosa pod niebosy, zabiegał dla niego o godność honorowego prezesa miasta Pilzna a piastowców o mało aniołami nie robił, a w duszy miał co innego — nie zasługuje aby go poważnie traktować.

Berek zresztą jest znanym leniem i za tępą ma głowę aby napisać artykuł. Jego ręką kierowali inni ci którym wielką wyświadczał przysługę.

Zresztą chłopi odczuwają już i odczują jeszcze w wyższym stopniu jakie to dobrodziejstwa będą na nich spływać z troski Bryla, Berka, ze stołu p Grabskiego chociaż rząd Witosa przygotował Grabskiemu cały program naprawy skarbu i jego zapoczątkował — a wiadomo, że na dobrze uprawionej roli lada kiep gospodarzyć potrafi.

Nie potrafi tego tylko Grabski względnie idąc na pasku Brylów, Putków, Thugutów i Grünbaumów, którzy go podtrzymują—doprowadził już zupełnie do tego, że o Reformie rolnej ani chłopi nie śmią marzyć— ceny wyrobów przemysłowych idą codzień w górę—natomiast chłopi stają się dziadami z powodu, że p. Grabski nie pozwoli płodów rolniczych za granicę wywozić—więc tanieją. Oczyszczono rząd z chamów, dano mu pełne zaufanie, a rezultat taki, że ministrowie nie pojawiają się na posiedzenia Sejmiu, drwią z posłów i chłopów, a maszyna do drukowania pieniędzy jest już pono znowu w ruchu.

Dzięki różnym Berkom szpiegom, zdrajcom i prowokatorom odjęto nawet chłopom sól i naftę przyznaną im przez rząd Witosa. Zwyciężył Bryl aferzysta i Berek — szpieg. Ale co z tego mają chłopi wyborcy, zwłaszcza z pilzneńskiego?

Nie-szpieg.

ZE SEJMU.

W ubiegłym tygodniu obradował Sejm nn ratyfikacją pokoju, który zwycięska Koalicja zawarła z pobitą Austrją. Traktat ten, który dzieląc państwo austrackie wyrządził nam wielką krzywdę przez wyrwanie nam na korzyść Czechów wielkiej części Śląska Cieszyńskiego i innych polskich obszarów, został przez Sejm zatwierdzony wśród ponurego nastroju i silnej obsencji posłów, którzy woleli być nieobecni przy tej przykrej uchwale. Sejm ratyfikował traktat ogłaszając jednak przez usta referenta protest przeciw oderwaniu ziem polskich i zapowiadając, że naród polski nigdy nie przestanie dochodzić swej krzywdy. Na innych

posiedzeniach załatwiano sprawę ubezpieczania bezrobotnych. Socjaliści bronili, jak zwykle, zażarcie robotniczej sprawy, chcąc z tej ustawy, w zasadzie słusznej, zrobić dla swych partyjników sposobność do próżniaczenia na koszt Państwa. Członek klubu PSL „Piast« pos. Rusinek postawił słusznie żądanie, aby zarząd funduszami ubezpieczeniowymi podlegał kontroli samorządów. Sejm wysłuchał następnie sprawozdania komisji odbudowy. Projekt komisji przewiduje rozwiązanie sprawy odbudowy zniszczonych przez wojnę budynków systemem pożyczkowym. Komisja skarbowa opowiedziała się przeciw dalszemu podwyższaniu kar za zwłokę przy płaceniu podatków, potępiła natomiast liczne szykany stosowane przy ściąganiu podatków przez władze skarbowe.

Ciekawą jest sprawa zatargu Senatu z Sejmem. Konwent seniorów Senatu wystąpił w ostrej formie przeciw bojkotowaniu swych poprawek przez Sejm. Żale Senatu choć słuszne w niejednem są jednak bezskuteczne. Konstytucja nasza wśród swych wielu słabych stron zawiera także i ten wielki błąd, że stosunek Sejmu do Senatu nie jest rozumnie określony. Uchwały Sejmu przechodzą przez Senat, który je może przyjąć, poprawić, lub odrzucić—jeśli je jednak Senat odrzuci, Sejm może je powtórnie uchwałą przyjąć, a wtedy stają się ustawą. W ten sposób Senat, który jest wprowadzony po to, aby zapewnić poważny charakter naszemu ustawodawstwu, jest właściwie bezsilny i nie spełnia swej roli. Czy nie lepiej byłoby uczynić Senat równorzędnym z Sejmem — już to jest we Francji.

Ze świata.

Rosja od czasu uznania rządu Sowietów przez Anglję, zaczyna prowadzić znowu zaczepną politykę wobec Polski i Rumunji. Rząd obecny w Anglji uznając Sowiety, uważał to za środek uspokojenia Europy. Tymczasem Cziczerin wysuwa inne wnioski. Rosja zaczyna głosić konieczność rewizji traktatu wersalskiego, jak to w Anglji uczynił Henderson, przeciw czemu Polska zaprotestowała. Cziczerin kwestjonuje granicę polsko-litewską po wręczeniu listów uwierzytelniających przez polskiego posła w Moskwie i wypowiedzeniu przez niego pokojowej mowy. W prasie rosyjskiej głosi się, że warunkiem zawarcia traktatu handlowego między Polską a Rosją, musi być rewizja traktatu ryskiego, gdy równocześnie Apfelbaum — Zinowjew, straszy burżuazyjną Europę, kawalerją Budiennego i bagnetami proletarjackimi.

Równocześnie Cziczerin głosi w nocie, że Besarabja musi być broniona przez rząd sowiecki przeciwko samowoli Rumunji i domaga się dla niej prawa samostanowienia. W Rosji głosi się hasło oderwania Besarabji, Bukowiny, Małopolski wschodniej i kresów i utworzenie z nich jeszcze jednej republiki, wchodzącej w skład związku republik sowieckich.

Tak wygląda pokojowa polityka Rosji. Dopóki ona się nie zmieni, nie możemy myśleć o uspokojeniu środkowej i wschodniej Europy i odpowiedniej gospodarczej współpracy.

Francja przezwyciężyła pierwsze trudności w walce ze spadkiem franka, spowodowanych spekulacją niemiecką. Rząd fraucuski wygotował program wprowadzenia do budżetu oszczędności i podniesienia dochodów, zarazem wniósł odpowiednie przedłożenia do obu Izb. Zrozumiały Anglja i Ameryka, że Francji nie można dać na łup Jej wrogów i przyszły z pomocą. Banki amerykańskie udzieliły kredytów w wysokości do 100 miljon. dolarów, angielskie około 15 mil. funtów. I frank począł się równie szybko podnosić jak przedtem spadał. To zbliżenie się tych trzech mocarstw przekreśla rachuby Rosji i Niemiec. Ma to dla nas również doniosłe znaczenie, bo zgoda na Zachodzie, zabezpiecza nas przed żarłocznością sąsiada wschodniego i żachodniego. Fakt ten podnosi ogromnie siłę obecnego gabinetu Poincarego, przeciw któremu w ostatnich czasach Senat podjął walkę ale ją przegrał i uchwalił żądane pełnomocnictwa.

Sowiety zostały uznane przez Norwegję, również Gdańsk uchwalił przedstawić Polsce uznanie Sowietów imieniem Gdańska.

Czechosłowacja żyje obecnie mnóstwem skandali na tle dostaw państwowych, szczególnie wojskowych. Skandale te, odkryły niesłychaną korupcję wśród świata wojskowego i urzędniczego w Czechach. Wszyscy chcieli żyć kosztem skarbu państwa. Ale sprawa cichnie coraz bardziej na łamach pism czeskich, bo rząd energicznie wystąpił przeciw omawianiu jej w dziennikach, wiedząc, że to chwały Czechom zagranicą nie przyniesie. Coby to był za gwałt, gdyby u nas rząd zabronił omawiać spraw podobnych. Krzyk: Reakcja, krępowanie wolności słowa, rozlegałoby się wszędzie' co tam państwo, jest senzacja!

Austrja gościła w ostatnich dniach min. przemysłu i handlu inż. Kiedronia, wraz z przedstawicielami świata przemysłowego i handlowego z Polski, który oddawał wizytę austrjackiemu ministrowi. Nadzwyczaj serdeczne przyjęcie jakie zgotowano polskiej misji, świadczy o przyjaźni i wspólności interesów, co ciągle austrjaccy przedstawiciele podkreślali.

W Niemczech prezydent Rzeszy Ebert, rozwiązał parlament niemiecki, naznaczając wybory na 4 maja. Przebieg i wynik tych wyborów będzie miał wielkie znaczenie. Od nich będzie zależeć w jakim kierunku potoczy się następnie polityka Niemiec. Przewidują, że skrajne partje tzn. nacjonaliści i komuniści zyskają kosztem partyj bardziej umiarkowanych.

Sprawy polskie.

Rada Ligi narodów zgotowała nam świeżą klęskę. Przegraliśmy sprawę Jaworzyny. Najpiękniejszy kawał polskich Tatr dostał się Czechom. Rada Ligi narodów zaproponowała tylko drobne zmiany granic katastralnych na Spiżu, pozatem poleciła załatwić interesa gospodarcze i ułatwienia komunikacyjne w granicznym obszarze w myśl życzeń ludności.

Sprawdza się to, cośmy poprzednio pisali o Lidze, iż nie grają tam żadnej roli zasady słuszności i sprawiedliwości, a decyduje tylko intryga polityczna. Dobra wola Czech odnośnie do Jaworzyny wobec Polski, mogła była załatwić zbliżenie, konieczne tak dla Polski — jak i Czech. Niestety, zabór Jaworzyny przez Czechy, nie zbliży nas i na długie lata zostawi otwartą ranę. Polska składa ciągle ofiary, ale dla Niej nikt żadnej nie chce ponieść.

Podobnie załatwila Liga sprawę wolnego portu Kłajpedy, o której to sprawie pisaliśmy poprzednio i co do której wypowiedział się ostatnio jednomyślnie Sejm, za przyznaniem Polsce w Kłajpedzie praw, jakie Jej się należą na mocy dawnego orzeczenia Rady ambasadorów — ale i w tej sprawie Liga nie uwzględniła słusznych życzeń Polski, mimo protestu delegata Polski — Skirmunta.

Natomiast przyjęto układ co do Kłajpedy według projektu komisji Ligi bez zmiany i zaleciła mocarstwom jego przyjęcie. Przyrzeczono wprawdzie uwzględnić interesa Polski, ale to zostanie jak zwyczajnie na papierze. Galwanauskas, przedstawiciel Litwy śmiał kwestjonować przed Radą granice Polski i przynależność Wilna. Otrzymał jednakże należytą odpowiedź od Skirmunta.

Sprawa ta, stała się także przedmiotem noty rosyjskiej, w której Cziczerin protestuje przeciw rozstrzyganiu jednostronnemu sprawy Kłajpedy i mieszaniu się Ligi do sporów granicznych między Polską a Litwą.

Jedynie kwestja wyładowywania amunicji dla Polski w Gdańsku, została ostatecznie pomyśnie załatwioną.

W sporze między Niemcami a Polską odnośnie do różnych spraw, wynikających z traktatu wersalskiego, Liga stanęła po stronie Polski. W sprawach tych, toczyły się układy z obu stron w Warszawie i Berlinie i zdawało się, że szczęśliwie się ukończą, lecz rozbiły się z powodu nieustępliwości Niemiec. Najważniejszą była sprawa optantów — Polska ma teraz wobec nich wolną rękę.

Okazuje się z biegu wszystkich spraw na terenie międzynarodowym, że dotychczasowa nasza polityka zagraniczna, była prowadzona nieudolnie. Ustawiczne zmiany w tem ministerstwie nie przyczyniały się do ustalenia naszego stanowiska. Gdy Benesz i Cziczerin nieustannie prowadzą te sprawy, to myśmy mieli bez mała kopę ministrów.

Jak wobec tego dziwić się klęskom?

✝ Antoni Zawalski

W dniu 13 lutego b. r. zmarł w Załużu w pow. Dąbrowkim nieodżałowanej pamięci Antoni Zawalski rolnik przeżywszy lat 68.

Zmarły był jednym z najstarszych pionierów ruchu ludowego w ziemi Szczucińskiej jeszcze za czasów ś. p. Ks. Stojałowkiego, kiedyto ten ruch ludowy był niesłychanie prześladowany przez reakcję . . Ś. p. Zmarły był zawsze twardym i nieustraszonym bojownikiem i szermierzem chłopskiej ideji, nie lękał się nawet duszpasterzy którzy z mściwości i nienawiści odmawiali mu nieraz posług religijnych, wypędzając go z kościoła do ówczesnego posła Bojki, aby mu on ochrzcił nowonarodzone dziecię.

Mimo że duchowieństwo szczucińskie w owym czasie zwalczało ruch ludowy z wielką zaciekłością ś. p. Zawalski niezrażony tem z pogodą w duszy i z płomiennem słowem na ustach zjednywał mu coraz liczniejsze zastępy zwolenników.

Później kiedy PSL »Piast« stało się spadkobiercą idei ś. p. Stojałowskiego przylgnął do niego zmarły gorącą swą duszą, zaciągnął się pod jego sztandar, bo widział w jego wodzu prez. Witosie iż on jeden poprowadzi lud do lepszej przyszłości. — Zmarły znanym był z nieskazitelności, gorącego patrjotyzmu i prawego charakteru, miał też duży posłuch wśród swoich ziomków, którzy go serdecznie kochali i czcili.

To też pozostawia po sobie w szerokich kołach znajomych szczery żal i dobrą pamięć, stronnictwo nasze traci w zmarłym rzadki typ twardego, zahartowanego w boju żołnierza jednego z tych chłopów bojowników starszej daty — których zastępy z każdym dniem maleją a, Ojczyzna dobrego syna i zacnego obywatela.

Oby ziemia polska — którą iak ukochał — lekką mu była.

Katarzyna Świątkówna.

KRONIKA.

Od administracji. P. T. Odbiorców komisowych pisma, którzy mimo otrzymania rachunków należytości nie wyrównali — prosimy o wyrównanie tychże.

Redukcja posłów... ale nie u nas. W pruskiej radzie państwowej złożony został projekt ustawy, zmniejszający liczbę posłów do parlamentu pruskiego 421 do 210 i liczbę członków rady państwa.

Terminy podatków Państwowych. W miesiącu marcu przypadają do zapłaty następujące ważniejsze podatki bezpośrednie, które wpłacać należy za pośrednictwem Izb Skarbowych bądź Oddziałów P. K. K. P. i P. K. O.:

1) druga rata drugiej zaliczki na podatek majątkowy do dnia 26 marca;

2) pierwsza rata podatku gruntowego od dnia 15 marca;

3) wpłata podatku przemysłowego od obrotu za luty do dn. 15 marca.

4) podatek przemysłowy za 2-gie półrocze 1923 r. uwidoczniony w nakazach płatniczych względnie w imiennych listach płatniczych od dnia 15 marca.

5) podatek dochodowy od uposażeń płatny w ciągu 7-miu dni od dokonania wypłaty:

6) i inne podatki na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem płatności w marcu.

Terminowa wpłata należnych Skarbowi Państwa podatków chroniąca przed wysokiemi karami i kosztami egzekucyjnemi leży w interesie zarówno sanacji skarbu, jak i uzdrowieniu życia gospodarczego, poprawy waluty i ugruntowaniu Banku Emisyjnego.

Gdzie alkohol włada tam w głowie się mąci. W Nrze Wyzwoleńczego „Chłopskiego Sztandaru" uczestnik wiecu niejaki Stanisław Haduch, pisze dużo o . . alkoholu i wiecu w Zarszynie, pow. Sandeckiego. Widocznie dobrze działał alkohol w głowie tego uczestnika Haducha, kiedy zamiast posła Sąrenieckiego, który był w tedy na wiecu dojrzał posłał Madejczyka, którego na wiecu wcale nin było. Tak więc Haduch zapomniał dodać, że przyszedł na wiec „podchmielony" i że od ludzi, którzy są pod działaniem dlkoholu nie powinna Redakcja „Chłopskiego Sztandaru" korespoudencji przyjmować, bo...... gdzie o alkoholu się mówi, to i alkoholem . . . wieje.

Wybory do komisji szacunkowych dla wymiaru podatku majątkowego. W jednym z najbliższych numerów Dziennika Ustaw zostanie ogłoszonem rozporządzenie ministra skarbu, wydanew porozumieniu a inistrem spraw wewnętrznych, a zawierające przepisy o wyborze komisji szacunkowych dla wymiaru podatku majątkowegd.

W ciągu dni 14 po ogłoszeniu rozporządzenia, sejmiki powiatowe, związki i zrzeszenia płatników powinny przedstawić listy kandydatów dyrektorowi właściwej Izby skarbowej do wyboru na członków komisji szacunkowych.

Lista kandydatów dla każdego okręgu podatkowego pierwszej instancji może ocejmować najwyżej 24 osób. tak jako kandydatow na członków komisji i tyleż osób, jako kandydatów na zastępców. Jeżeli kandydaci nie zostali w wyznaczonym terminie 14 dniowym obrani. natenczas kandydatów tygh wyznaczy naczelnik miejscowej władzy podatkowej pierwszej instancji.

Nowe wydanie 6-proc. bonów złotych. Rada Ministrów uchwaliła powiększenie emisji bonów zł. Wielkie zapotrzebowanie. które ze względu na korzystne lokowanie kapitału są bardzo poszukiwane.

Taryfy kolejowe znowu podwyższone. Za każdy km płacić się będzie w kl. III po 4 centimy, w kl. II po 6 cent. Sumę centimów (100 centimów równa się 1 frankowi złotemu) przeliczać się będzie na marki według relacji franka kolejowege. Obecnie 1 frank wynosi 1.800.000 Mk. Należytość obliczać się będzie za kazdy kilometr, a nie jak dotychczas za 10 kilom.

Gotowe dzwony. Z Zarządu Klubu PSL. „Piast" otrzymaliśmy następujące zawiadomienie: „Parafje, które nic mają dzwonów w swoich kościołach, mogą sobie kupić gotowe dzwony po cenie 2 złp. za 1 kilogram. Dzwony te znajdują się w posiadaniu metropolitalnej Kurji w Warszawie. Wszelkich informacyj udziela w tej sprawie poseł Antoni Pasicki, Warszawa, Sejm, Klub Piastowców.

Odkrycie leśnych ludzi na Syberji. Gazety donoszą, że powracająca właśnie z Syberji ekspedycja naukowa pod kierownictwem botanika Gorodkowa, ogłasza wiadomość o wynalezieniu w obszarze rzeki Pur w północnej części gubernji tobolskiej nieznanego szczepu dzikich ludzi zwanego przez Samojedów ludźmi leśnymi. Język ich jest dotychczas nieznany. Jak twierdzi kierownik ekspedycji w strony te zapuszczali się dotąd tylko handlarze futer.

Zatarg Senatu z Sejmem. Konwent seniorów ma pono radzić nad żalami Senatu, że Sejm systematycznie odrzuca wszelkie zmiany w projektach przez Sejm uchwalanych, a przez Senat proponowanych. Kto wie czy nie przyjdzie znowu do jakiej burzy, bo nasz Senat chce być żywym a nie tylko malowanym do czego nie chcą dopuścić posłowie uważając się za jedynie uprawnionych do radzenia nad losami państwa:

Za S-kę wyd.: Stanisław Mermel. — Red. odp.: Prof. Tadeusz Lesiak — W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.